

# Gnôthi seauton

## Rozmowa poety z samym sobą

### (5)

(Dokończenie ze strony 9)

– **Bardzo proszę, bo to, co do tej pory usłyszałem, było wprawdzie piękne, wręcz nie do wiary piękne. Ale czy było równie prawdziwe, jak piękne? Mam niejaki wątpliwości.**

– Postępuj! Człowiek wynurza się z nicości i do niej powraca. Ale owa nicość jest tylko nicością tego świata, który nazywamy realnym, bo go doświadczamy zmysłami. Znaczący to, że nie ma w niej żadnej cechy, którą by posiadał nasz obecny świat. To jednak nie znaczący, że nicość nie istnieje, że nie jest realna. Owszem, skoro człowiek, a i jakikolwiek byt tego świata z niej właśnie się wyłania i rodzi, to nic innego tylko ona jest jego matką i źródłem. Jeśli zaś ów byt ginie w tym świecie i dla tego świata, to znaczący, że powraca do nicości, z której byt wyszedł. Przeto istniejemy w ścisłej zależności od niej. Ona jest naszym naturalnym środowiskiem istnienia prawdziwego, pełnego, czystego i doskonałego. Ona, a nie widzialna ziemia i widzialne niebo, i wszystko, co zmysłowo postrzegane. Obrazowo można ją przedstawić jako nieskończony praocean, a nasze ziemskie życie jako jego kaprys – z jego woli wynurzamy się na chwilę, tak jak ryba, która niekiedy jakimś dziwnym trafem wyskakuje z jego głębi nad wodę i trwa przez moment w zawieszaniu nad falami, by natychmiast upaść i znów zanurzyć się w jego niepojęte przestrzenie. Ale ów upadek jest powrotem do swej prawdziwej ojczyzny i szczęśliwego domu. Życie zawsze można pojmować jako wygnanie ze szczęśliwej krainy nicości i powrót do niej. Jeśli życie ziemskie uznamy za miejsce i czas cierpienia, to musimy przyznać, że owo cierpienie jest nieskończone małą cząsteczką nieskończonej nicości, do której powrót jest największym i jedynym prawdziwym szczęściem.

Można ów powrót do Nicości rozumieć jako powrót do Boga, bo ową Nicością cóż innego może być, jak nie Bóg. W teologii apofatycznej (negatywnej) znane jest paradoksalne twierdzenie, że Bóg jest nicością (należałoby ją wówczas pisać raczej z dużej litery). Przy takim rozumieniu tego pojęcia jak to, co teraz wykładam, nicość nie jest absolutnym brakiem czegokolwiek, absolutną pustką, lecz jest **czymś**, tyle że absolutnie innym niż jakiegokolwiek **coś**, co podpada pod nasze zmysły i naturalny rozum. Ten ostatni zdolny jest tylko do pomyślenia jej czysto formalnie i logicznie nie jako będącą absolutnym **niczym**, lecz będącą absolutnym **czymś**, co istnieje w najbardziej fundamen-

talnym znaczeniu słowa „istnieć”. Myślę, że rozumując tak, nie odbiegam w istocie rzeczy od przekonania pierwszego europejskiego metafizyka – Parmenidesa, który wypowiedział te słynne słowa: „Byt jest, a niebytu nie ma”. „Niebytu”, czyli „nicości” w sensie absolutnym nie ma. A to choćby dlatego, że jest niemożliwa do pomyślenia.

Wybacz, że już nic więcej na temat nicości nie potrafię powiedzieć. Więc jeśli to ci nie wystarczy, to musisz na własną rękę szukać wiedzy głębszej niż ta, którą ci tu zaprezentowałem. A co do tego, czy jest ona prawdziwa, to nikt nie może wiedzieć. Wystarczy, że niesie jakieś pocieszenie, że jest – jak sam powiedziałeś – piękna. Myślę też, że jest logicznie niesprzeczna, więc może i prawdziwa. Ostatecznie może się kiedyś naocznie o tym przekonamy.

– **Tak, wtedy, kiedy nas nie będzie!**



## Kazimierz Świągocki

### Medytacje nad życiem i śmiercią muchy domowej

Zrodzona w szparach szafy lub w śmietniku nie z brzucha matki, ale z obojętnej skorupki jajka – mucha – domowa – dość niemiły insekt ma w swoim życiu nie lada zadanie. Bo nikt jej przecież nie chroni od głodu, w gąszczu powietrza nie wskazuje drogi. A jednak mucha nigdy nie zabłądzi wierna swym skrzydłom i owadzi oczom.

Brzęczenie muchy na lep ułowionej czy głosem skargi jest, czy euforią, żaden sylogizm ludzki nie dowiedzie, chociaż o gwiazdach niezbitcie orzeka, że gdy spadają, to z serca człowieka, a kiedy świecą, nad losem mu świecą.

I któż by świeczkę zapalił nad muchą, lub kto ją uczci, kiedy w miodzie zdycha?

A gdy rozważać o podróżach kwestie, czym rejs Kolumba wobec lotu muchy? Czy tak jak ona jeden raz na zawsze wyruszył z jajka zginąć w miodomorzu?

Jest piękną pieśnią życie małej muchy, co tak w istnienie się własne pogrąża, że całe wieki zamienia się w godziny, nie czuje śmierci, tylko zapach miodu.

Kto z nas tak trafnie wypełnia swe życie treścią przeznaczeń, a więc boską treścią?

Bo nam żyć w czasie, a jej w wielkim micie, gdzie czas jest karłem, a bogiem jest życie.

1966

### Człowiek i ważka

Nam dano przestrzeń na kołyskę ciała i duszę, aby ciało kolebała. Jej Bóg odmówił duszy nieśmiertelnej, lecz dał jej skrzydła tak mądrości pełne, tak wiedzą świata napełnione oczy, że się nad wodą jak duch wznosi Boży.

Ani się światła lęka ni ciemności, nie czuje czasu, nie wie o wieczności. I widzi wodę, a w wodzie odbicie, w odbiciu siebie, w sobie wieczne życie.

A nasza dusza nad wodą zastępną, czas jej i przestrzeń odejmują skrzydła. Patrzy żałośnie przez ciało na morze, gdzie lecą ważki, te księżniczki stworzeń.

7 lipca 1996



Rys. Barbara Medajska

